

# OPINIA BIAŁOSTOCKA

PISMO  
KONFEDERACJI POLSKI NIEPODLEGŁEJ  
OKRĘG X BIAŁYSTOK

Sierpień Wrzesień 1939r.

W o l n o ś ć

<sup>1</sup>  
N i e p o d l e g ł o ś ć



X  
X X X

Długośmy na ten dzień czekali  
z nadzieją niecierpliwą w duszy  
kiedy bez słów towarzysza Stalin  
na mapie fajką - strzałką ruszył.  
Krzyk jeden pomknął po granicy  
i zanim zmilki, zagrzmiały działa,  
to w bój z szybkością nawałnicy  
Armia Czerwona wyruszała.  
A coż to za historia nowa?  
Zdumiona pyta Europa.  
Jak to? To chłopcy Mołotowa  
i sojusznicy Ribbentropa.

Zwycięstwa szlak ich serię znaczy,  
sztandar wolności okrył ~~styczeń~~ chwałą  
głowami polskich posiadaczy  
brukują Ukrainę całą.  
Pada Podole, w hołdach Wołyn,  
lud pięścią wita ustrój nowy,  
płoną majątki i kościoły  
i Chrystus z kulą w tyle głowy  
nad polem bitwy dłonie wznoszą  
we wspólną pieśń, co dech zapiera,  
nieprzeliczone dzieci to to  
niezwyciężony młot Hitlera.

Już starty z map wersalski bękart,  
już wolny Żyd i Białorusin,  
już nigdy więcej polska ręka  
ich do niczego nie przymusi!  
Nową im wolność głosi "Prawda",  
świat cały wieść obiega w lot,  
że jeden odtąd łączy sztandar,  
gwiazdę, sierp, hakenkrojc i młot.  
Tych dni historia nie zapomni  
gdy stary ląd w zdumieniu zastygł  
i święci będą wam, potomni,  
po pierwszym wrześniu - SIEDEMNAŚTY.

Jacek KACZMARSKI.

## O świadczenie Rady Politycznej Konfederacji Polski Niepodległej.

Rada Polityczna KPN w obliczu szybko zmieniającej się sytuacji i ujawnionych już wyraźnie nowych trendów w rozwoju wydarzeń politycznych, oświadcza co następuje:

Powołanie na stanowisko Prezesa Rady Ministrów Tadeusza Mazowieckiego, długoletniego działacza opozycji solidarnościowej i bliskiego współpracownika Lecha Wałęsy, jest wydarzeniem historycznym.

1. po raz pierwszy od 45 lat na czele rządu staje polityk niezależny spoza kręgu uzurpującego sobie dotychczas prawo do władztwa nad PRL, oraz przeciwny dalszej kontynuacji monopartyjnej dyktatury PZPR. Przyjmujemy ten doniosły fakt z zadowoleniem i nadzieją, że sformowany przez Tadeusza Mazowieckiego rząd spełni oczekiwania społeczne.

Z naszej strony może on liczyć na życzliwość, lojalne podejście i gotowość do współpracy we wszystkich tych działaniach, gdzie poglądy nasze okażą się zbieżne. Dlatego z niecierpliwością oczekujemy ogłoszenia programu nowego rządu. Z góry możemy zapowiedzieć, że nasz stosunek do niego będzie w pełni rzeczowy i konstruktywny. Popierać będziemy wszystkie działania służące sprawie niepodległości i wyprowadzenia Polski z krytycznego położenia, w jakim znalazła się bez własnej winy. Równocześnie jednak poddawać będziemy krytyce wszystko, co na nią zasłuży.

2. powodzenie misji Tadeusza Mazowieckiego zależy od przywrócenia Polsce stabilizacji politycznej, gospodarczej i społecznej. Może to nastąpić jedynie pod warunkiem szybkiej realizacji trzech poniższych postulatów:

a. natychmiastowej doraźnej reformy systemu prawnopolitycznego

PRL, m.in. na drodze oczyszczenia konstytucji z relikwów stalinizmu takich jak postanowienia o przewodnich rolach, wieczystych sojuszach, priorytecie własności państwowej, zakazie sił antystrojowych - wprowadzenia całkowitej swobody działania wszystkich partii politycznych, nieskrępowanej wolności zrzeszania się, słowa, prasy, przyjęcia nowej, całkowicie demokratycznej ordynacji wyborczej do Sejmu, Senatu i samorządu terytorialnego, likwidacji przywilejowania jakiegokolwiek partii politycznej i usunięcia jej z zakładów pracy, rozciągnięcia rzeczywistej kontroli społecznej nad środkami masowego przekazu, służbą bezpieczeństwa i wojskiem.

b. zahamowanie inflacji i niedopuszczenie do dalszej obniżki poziomu życia społeczeństwa przez jednorazową, natychmiastową redukcję globalnych wydatków państwa o 20 %.

c. rozpoczęcie procedury zmierzającej do wyprowadzenia wszystkich obcych wojsk z Polski, najlepiej w ramach szerszej zakrojonej planu rozbrojenia i bezpieczeństwa europejskiego.

3. Realizowana przez Lecha Wałęsę linia polityczna, prowadząca do ewolucyjnych zmian i przeobrażeń, przynosi bez wątpienia liczne korzystne rezultaty. Trzeba jednakże zdawać sobie sprawę z jej ograniczeń, jak też jednostronności. Dlatego też, obok rozwoju samoograniczającej się demokracji w ramach systemu PRL, konieczne jest również inne działanie. Jest nim kontynuowanie linii rewolucji bez rewolucji, oraz budowę struktur społecznych i politycznych paralelnych wobec oficjalnych i przygotowujących utworzenie III Rzeczypospolitej. Obie te linie uzupełniają się i nie są przeciwstawne. Pozwalać to powinno na wspólne działania, między innymi w celu ochrony warunków bytowania społeczeństwa, czy utrzymania stabilizacji. Formowanie rządu przez dotychczasową opozycję reformatorską wymaga jednak reorganizacji całej opozycji politycznej, a w szczególności do zinstytucjonalizowanej integracji wysiłków tych wszystkich ugrupowań, które znajdują się poza bezpośrednią bazą nowego rządu. Można to określić, jako formowania się nowej opozycji.

4. W tych warunkach konieczna jest szersza refleksja polityczna. Czas jaki upłynął od ubiegłorocznych strajków oraz od obrad "okrągłego stołu", znamionował stały rozpad systemu komunistycznej dyktatury.

Ujawnił on jednak zbyt opieszale, a często oderwane od sytuacji społecznej, działania opozycji, zwłaszcza "Solidarności". Niewątpliwie sukcesy ostatnich miesięcy można było uzyskać wcześniej, a zmiany dopiero postulowane, mogły już być rzeczywistością. Nie podjęto dotychczas żadnych, liczących się przeciwdziałań, w celu powstrzymania drastycznie szybkiego pogorszenia się poziomu życia ludzi. Co gorsze, gra ~~przebiega~~ przeprowadzona przez "Solidarność" i PZPR, toczy się nad społeczeństwem. Daje to w efekcie tak zaskakujące decazje, jak oddanie 55% miejsc w Sejmie, czy wybór Jaruzelskiego na prezydenta. Prowadzi to coraz wyraźniej do sytuacji, w której Polacy stają się przedmiotem manipulacji dwóch głównych sił. W następstwie, może to zaowocować zasadniczym konfliktem, grożącym nieobliczalnymi konsekwencjami. Już dziś jego nadejście zapowiadają coraz liczniejsze wystąpienia masowe. Trwający od dwóch miesięcy kryzys polityczny, związany z powoływaniem prezydenta i rządu, stał się jaskrawym dowodem na niefunkcjonalność parlamentu, który nie odzwierciedla układu sił w społeczeństwie. Sejm, w którym mandaty zostały podzielone między poszczególne ugrupowania przy zielonym stoliku, praktycznie uniemożliwia jakiegokolwiek stabilne rządy, zarówno komunistom pozbawionym poparcia społecznego, jak i "Solidarności" skazanej na szukanie koalicji z obrońcami starego porządku. Jedynym wyjściem jest potraktowanie obecnego parlamentu, jako tymczasowego i przygotowanie rzeczywiście wolnych wyborów. Od tego, jak szybko zostanie to zrozumiane przez wszystkie ugrupowania polityczne, zwłaszcza te największe, zależy wyprowadzenie państwa z wytworzonego pata politycznego. Raz jeszcze daje o sobie znać stara prawda, wielokrotnie przytoczona między innymi przez KPN: parlament, w którym układ sił zależy od decyzji politycznych ustaleń, ani od rzeczywistej woli społeczeństwa, nie jest w stanie efektywnie kierować państwem. W dodatku baza społeczna nowego rządu, nie obejmując najbardziej zdeterminowanej, a więc najbardziej dynamicznej części społeczeństwa, najwyraźniej jest zbyt wąska, aby zapewnić stabilizację, tak potrzebną dla realizacji jakiegokolwiek programu reformy. Apelo o zachowanie spokoju, o moratorium strajkowe nie wystarczą, gdyż trafiają jedynie do tych, którzy pragną stabilizacji, a nie do tej części społeczeństwa, która nie może znieść obecnego stanu rzeczy i pragnie szybkiej zmiany.

5. W tak skomplikowanych i szybko zmieniających się warunkach, Konfederacja, świadoma swej odpowiedzialności, prowadzić będzie działania równocześnie śmiałe, co rozważne. Jesteśmy razem ze społeczeństwem, w pełni świadomi, że jego cierpieniom należy przynieść szybką ulgę. Nie inicjujemy ani nie zaogniamy masowych wystąpień społecznych. Zdajemy sobie sprawę z obosieczności strajków, ale popierać je będziemy, jeśli służyć będą dążeniu ludzi pracy, niezaspokojone na czas, doprowadzą do takich form protestu. Manifestacje uliczne są jedyną formą masowego wyrażania opinii przez tych, którzy nie mają dostępu do TV, będziemy je organizować i popierać, dbając o to, aby utrzymały się w ramach niezbędnego spokoju i porządku. Gotowi jesteśmy czynnie uczestniczyć w utrzymaniu i umocnieniu stabilizacji. Nie może to jednak ograniczać się do słów i papierowych apelów, lecz wymaga rzeczywistego współdziałania i współodpowiedzialności wszystkich ugrupowań politycznych. Czas, w który wkracza Polska, będzie przełomowy dla naszej przyszłości. Wszyscy powinniśmy doprowadzić do tego, aby nareszcie przestano decydować za Polaków i aby sami Polacy zaczęli rozstrzygać własne problemy.

Rada Polityczna  
Konfederacji Polski Niepodległej

Warszawa, 30.08.1999r.

## Czym gorzej, tym lepiej.

29 sierpnia b.r. w Białymstoku obradowało t.zw. plenum PZPR. Tematem rozmów był program działania tej reżimowej klikki w świetle aktualnej sytuacji społeczno politycznej i gospodarczej. Występy rozpoczęły się przemówieniem I sekretarza Kw Włodzimierza Kołodziejuka. Ubolewał on w swym wystąpieniu nad tym, że PZPR utraciła społeczny kredyt zaufania. Obiecywał, przepowiadał on, iż dorobek 41 lat istnienia PZPR zostanie jeszcze obiektywnie doceniony. Kołodziejuk i jego współpracownicy twierdzą od dawna, że konieczna jest przebudowa struktur partii i odcięcie się od poststalinowskiej spuścizny. Kołodziejuk i jego banda łudzą się nadzieją na odzyskanie społecznego mandatu zaufania, mandatu, którego nigdy nie posiadali. Mówiąc o jakimkolwiek dorobku PZPR, można mówić tylko o niszczeniu narodu i dorobku narodowego. Dzisiejszy kryzys gospodarczy, działalność UB, stan wojenny - to dorobek tej partii. Sama partia, tak jak i komunistyczny reżim w PRL zostały przyniesione na sowieckich bagnietach. Owa grupa ludzi powinna zastanowić się przede wszystkim nad tym, czy nie powinna zmienić swej nazwy, ponieważ jej działanie wypacza znaczenie słów, które stanowią jej składowe człony. Polska to ona nie jest, zjednoczenie dokonało się pod sowiecką zakulisową presją, przykrywką "partia" do bandy nie pasuje, a z robotnikami ma tyle wspólnego, że od czasu do czasu do nich strzela.

Powracając do obrad plenum, towarzystwo było bardzo rozgoryczone brakiem obecności kogos z "gory". Dał temu wyraz Mikołaj Mikuć. Żywe dyskusje zostały wywołane przez Waldemara Sołomianko. Wierzy on w to, iż PZPR z cółką wyciągnąć może tylko t.zw. Zjazd całej komunistycznej partii PRL, i to już aż XI. Przeciwnie stanowisko zajęli Andrzej Roszyc i Mikołaj Kozak twierdząc: co namle, to po diable. Władysław Matowiński ubolewał nad tym, że bez jego zgody i zrody jemu podobnych partyjnych betonów doszło do obrad "okrągielca", wyborów oddania władzy opozycji. Postraszył, że oni jako "stara gwardia" nie poprą obecnej władzy partyjnej, która ich sprzedała.

Prawdziwą burzę rozpetał Aleksy Barszczewski, przewodniczący afiliowanego przy MSW i finansowanego przez nie Białoruskiego Towarzystwa Społeczno - Kulturalnego. Według niego, mniejszości narodowe w PRL poddani są niemal martyrologii. Ubolewał nad niedostrzeganiem, iż Białostoczczyzna jest dwunarodowościowa i dwujęzyczna. Niemal ze łzami w oczach pytał: czy mamy proporcjonalny dostęp do szkół, wojska, milicji, przedszkoli? Aleksy Barszczewski wyraził słowa pogardy pod adresem Białorusinów, którzy, jak to określił, zrobiwszy karierę, zapomnieli o własnych konsekwencjach. Z jego ust padł projekt utworzenia we wschodniej części województwa białostockiego białoruskiego okręgu autonomicznego wraz ze wszystkimi konsekwencjami wynikającymi z tej inicjatywy. Dotyczy to między innymi obligatoryjnego nauczania języka białoruskiego na tym terenie, niezależnie od deklarowanej narodowości. Są to dążenia nacjonalistyczne. Barszczewski ukrywa tajemnice powszechnie znane w naszym rejonie, że mniejszość białoruska w ogromnej większości zajęła czołowe stanowiska w aparacie partyjnym, administracyjnym i bezpieczeństwa. Stanowiska te zajmowane są od 45 lat, kiedy to narzucony nam system komunistycznych wartości, nie uzyskał aprobaty w polskim społeczeństwie. To Białorusini tworzyli "władzę ludową" na Białostoczczyźnie i oni to, wspierając reżim późniejszej PRL, zasiadli na najwyższych stanowiskach. Dziś, kiedy system komunistyczny jest coraz słabszy i jego dni są policzone, odzywa się nacjonalizm białoruski, który obawia się swej przyszłości. Paradoksem jest twierdzenie, że Białorusini są w PRL dyskryminowani, kiedy w tym samym czasie dzieła legalnie BTS-K i ma takiego SILNEGO sponsora, jakim jest resort MSW. W czerwcowych "wyborach" Towarzystwo wystawiło swych kandydatów do Sejmu i Senatu PRL. Nie zdobyli oni poparcia nawet wśród ludności lokalnej "ściany wschodniej". Moim zdaniem, Białorusini powinni głęboko zastanowić się, czego chcą, bo BTS-K reprezentuje skrajnie nacjonalistyczny odłam tego społeczeństwa. W województwie białostockim działają szkoły podstawowe i średnie z białoruskim je-

zykiem nauczania. Dzieła w Uniwersytecie Warszawskim Białoruskie Zrzeszenie Studentów. Żądanie utworzenia białoruskiego okręgu autonomicznego jest paradoksem podsycanym przez komunę. Zagroza to jedności państwa, gdyż każda mniejszość narodowa mogłaby wymuszać podobne żądania. Przypomnijmy tutaj niedawne demonstracje Żydów w Oświęcimiu. To trochę dziwne, że wszystkie te problemy narodowościowe zaczęły być artykułowane w momencie, kiedy opozycja tworzy rząd, komunizm traci grunt pod nogami, a kraj znajduje się na krawędzi tragedii gospodarczej, i nie tylko. Podsycanie konfliktów narodowościowych w tej sytuacji jest celowe i nie służy żadnemu z narodów przyszłej Rzeczypospolitej a jedynie odchodzącemu w zapomnienie systemowi. Poza tym, kwestia ta posiada rodowód agenturalny i jest inspirowana przez lokalne "politbiuro" PZPR.

Polak Mały.

Od redakcji:

Artykuł nie może być utożsamiany z oficjalną linią programową Konfederacji Polski Niepodległej.  
Red. "OB".

### ŚCIANA PŁACZU. =====

"Solidarność" płacze. Jej ścianą płaczu nie jest Jeruzolima, lecz łamy prasy związkowej - centralnej i lokalnej. Sekunduje jej w tym dzielnie reżimowa telewizja, radio i redaktor Majka z "Trybuny Ludu". A jest po czym płakać. Przede wszystkim, jak stwierdzają promiennicy "Solidarności", Związek liczy około 1,5 - 2 mln. członków. Jak te liczby mają się do stanu z 1981 roku, nie muszę pisać. Jak jest FAKTYCZNIE - stanowi to oddzielny temat. Pracuję w jednym z największych zakładów Białegostoku - "Solidarności" nie ma nawet w załączkach. Należy przy tym stwierdzić, że "Solidarność" przestała być z w i ą z k i e m z a w o d o w y m wdając się w awantury Magdaleny, okrągłego stołu i tzw. wyborów. Uzyskała stołki i wygodną pozycję do dalszego skoku swym prominentom, utraciła "bazę" i Związek. Czy gra była warta świeczki? Za wątpliwej jakości legitymizm władz komunistycznych PRL, p. Wałęsa uzyskał "legalizację" Związku i ileś tam stołków w "parlamencie" PRL dla swych kolegów. A ile stracił? - byłych kolegów i prestiż niezależności w politycznym myśleniu.

I Związek i "noblista" zostali skorumpowani grą, którą rozpoczęli z komunistami. Czy muszą powstawać hasła skandowane przeciwko p. Wałęsie w jego Gdańsku? Wyrosło nowe pokolenie i ono nie uznaje odgrzewanych autorytetów i kunktarostwa.

Cały ten wstępniak napisałem nie jako wieczny malkontent, lecz jako były związkowiec o stażu w "Solidarności" od 1981 roku. Podobnie jak p. Wałęsa. Nikt nie dał mu prawa do LEGALIZACJI Związku, nikt nie dał mu prawa do jednostkowego reprezentowania racji "Solidarności" a tym bardziej, do arbitralnego stanowiska w kwestiach dotyczących CAŁEGO społeczeństwa. Jest to UZURPACJA. Osoba i pozycja p. Wałęsy w obecnym czasie nie wynika z demokratycznego wyboru i nie jest on już niepodważalnym autorytetem. Obok niego, a często nawet wbrew niemu, istnieją inne siły i w ostateczności okazuje się, że to właśnie one miały rację. Jeszcze kilka posunięć ekipy rządzącej w stronę umocnienia pozycji, jeszcze kilka protestów społecznych, które przerodzą się w niekontrolowaną L A W I N Ę, a p. Wałęsa znów stanie się kapralem.

"Solidarność" płacze - po sytuacji straconej szansy w konfrontacji z chytrym, cnociaż słabym w gruncie rzeczy systemem. Chciałoby się przy tym zacytować Wyspiańskiego, ale i czas nie taki i pora mało stosowna. "Drużyna Lecha" ma swoje sprawy, społeczeństwo swoje. Drogi się rozchodzą i coraz mniej ludzi utożsamia się z tą ekipą. Ze swojej strony nie możemy Wam życzyć po staropolsku "szczęść Boże", gdyż i Boga z Wami nie ma i Wasza droga w kontekście społecznych aspiracji, prowadzi do nikąd. Jesteście "domem duchów".

Były "solidarnościowiec".

## U r y n k o w i e n i e .

Przez cały czas istnienia PRL, obniżał się poziom życia społeczeństwa i trwał nieustanny drenaż kieszeni obywatela. Nazywało się to różnie-wymiana pieniędzy, rekompensata, I, II i X etap reformy, indeksacja, a ostatnio URYNKOWIENIE. Jak zwal, tak zwal- i tak rzecz sprowadza się do jednego - nieustanna próba egalitaryzmu nędzy i jej reglamentacji. Dziwię się, że kręgi ugodowej opozycji lewicowej zgodziły się na operację, określaną przez obie układające się strony "indeksacją" i "urynkowieniem". A cóż to, u Boga Ojca, za twory? Indeksacją nazywa się częściową rekompensatę skutków podwyżek, zaś podwyżki cen i obniżenie poziomu spożycia, urynkowieniem. Przy tym "mądrzy" eksperci obu stron dyskutują zawzięcie nad poziomem wysokości owej indeksacji. Czy ma wynosić 80%, czy też 100%? Nawet głupi stwierdziłby, że jej osiemdziesięcioprocentowy wymiar w dwudziestu procentach bije każdego po kieszeni, abstrahując od inflacji, natomiast 100% nic nie daje ekipie rządzącej. Chyba, że jest to liczone w rachunku księżycowym, jak ma to ostatnio miejsce, ale do tego wrócimy.

Pełnym „urynkowieniem” określa się puszczenie cen na żywność, przy nadal założonych cuglach na płacach sektora uspołecznionego. Czyniąc wtręt, płace w PRL stanowią mniej niż 10% wartości produktu finalnego. W krajach rozwiniętych relacja płac do wartości produktu oscyluje w granicach 30% i więcej. Zadam pytanie z rodzaju retorycznych - o jaki rząd wielkości podwyżek płac powinni strajkować pracownicy, których pracodawcą jest PRL? Na co idą pieniądze obniżające poziom naszych "zasiłków za pracę"? Czy naprawdę polski robotnik jest tak mało wydajny? Czy równowartość 10 USD po cenie czarnorynkowej jest adekwatna do włożonego przez nas miesięcznego wkładu w ustanawianiu naszą pracą "dochodu narodowego"? Nie oczekuję na te pytania odpowiedzi, gdyż odpowiedzie nań Państwo sami we własnych domach - przy pustym garnku i nicując ostatnią parę osobistej garderoby.

W pierwszych latach trzeciego dziesięciolecia naszego wieku miała się dobrze w Rzeczypospolitej Polskiej hiperinflacja, ludzie tracili fortuny, kraj znalazł się na granicy nędzy i na krawędzi bankructwa. Znalazł się jednak mądry człowiek, który nie bał się odpowiedzialności i jednym posunięciem pióra przywrócił ekonomiczny ład w państwie. Nazywał się WŁADYSŁAW GRABSKI. Dzisiaj władza PRL także wspomina nieśmiało o Grabskim, ale czy może dorosnąć do jego roli pismak komunistyczny Rakowski, czy zawodowy uboś Kiszczak? Chyba nie. Potrzebny jest PRL RZĄD ZAUFANIA i POPARCIA SPOŁECZNEGO. Nie spełnią pokładanych na nich wymogów kolejne komunistyczne ekipy, gdyż każda z nich zasługuje na pogardę i otrzymuje od społeczeństwa votum separatum. Niezbędna staje się możliwie najszersza formuła wyłonienia ekipy rządzącej w sposób demokratyczny.

MUSI znaleźć się człowiek, który wzięłby na siebie jednostkową odpowiedzialność za przyszły kształt ekonomiczny państwa, jego kondycję i wyraźnie by to określił. MUSIALBY też uzyskać określone uprawnienia do realizacji swojego programu. Ja, jako zawodowy dyletant ekonomiczny, widziałbym to następująco:

Jednoczesna operacja wymiany pieniędzy z ustaleniem PRAWIDŁOWYCH relacji CENY - ZAROBKI. Likwidacja aparatu MSW, MON, PZPR. Drastyczna redukcja administracji. Puszczenie gospodarki na żywność - faktyczne równouprawienie wszystkich podmiotów gospodarczych i sektorów. Wzorzec do reformy należy brać z państwa o podobnym poziomie gospodarczym i potencjale do istniejącego w PRL. Wystąpić należy do Związku Sowieckiego o repaację wojenną za zagarnięte terytoria, majątek narodowy i eksterminację narodu. Oprzeć przyszłą gospodarkę na naturalnych predyspozycjach i potrzebach przy zachowaniu prawa do eutanazji jej nierentownych lub zbędnych gałęzi.



...nie ma o nich mowa. Wtedy zdecydowanie opowiada się za tym pierwszym. Czym jak sądzę, skłoniły się te skrajne działania, odczuwamy dziś na własnych doświadczeniach. Nie jest już tajemnicą, jaki udział w wyżywieniu narodu ma borykający się z coraz większymi trudnościami chłop, a jaki państwowy, a właściwie rządowy PGR, od zarania swego istnienia bazujący na dotacjach, czyli nie żyjący nikogo, nawet siebie. Nacjonalizacja, umożliwiła rządcom PRL sterowanie każdą jego gałęzią w sposób zupełnie dowolny, co w połączeniu z ekonomią socjalizmu, z normalną ekonomią niewiele mającą wspólnego, dało efekt jakże nam znany, niestety, z autopsji. Polska, będąca niegdyś przez długie lata "spichlerzem Europy", zadyktowała setkami milionów fabrycznych. Budowano potężne obiekty przemysłowe, obędne nuty, których w warunkach gospodarki rynkowej nikt by nie wznosił, gdyż byłoby to skazane na plajtę. Ekonomia socjalistyczna takich przeszkód nie stawia. Starczy z Kremla też byli usatysfakcjonowani, w końcu zyskiwali na tym nie mało. W euforii "przebudowy Polski" z kraju rolniczko-przemysłowego w kraj przemysłowo-rolniczy nie przewidziano exodusu ludzi wsi do miasta, który spowodował wyludnienie wsi i był niemal śmiertelnym ciosem dla rolnictwa, oraz, w dalszej perspektywie, totalne zniszczenie środowiska.

Dziś odczuwamy wszyscy skutki, jakie spowodował ów "Manifest". Nasi bracia w socjalizmie, obdarowani podobnymi aktami "sprawiedliwości" - także, może z wyjątkiem NRD, która na zachodzie nazywana jest 13 członkiem E.K.G. Czas jest bezlitosnym weryfikatorem i sędzią. Dziś słowo "reprzywatyzacja" słychać się z ust nie tylko opozycyjnych środowisk i niezależnie myślących ekonomistów. Nasuwa się więc pytanie, jak ze znanej kiedyś piosenki - "po co ci to było, po co"? Odpowiedź jest jednoznaczna. Ową hołdującą janosikowej filozofii manifest, służył potrzebnie chwili, miał za myśl Polakom oczy i przekonać do nowych porządków. Dla nieprzekonanych, argumentem ostatecznym pozostawała nadal siła - argumentum baculinum. Niezależnie ten "Manifest" niewątpliwie był punktem zwrotnym w naszej powojennej gospodarce. Od tego momentu rozpoczęła się jej początkowo powolna, a w miarę upływu czasu, coraz szybsza jej atrofia. Polityczny sens "Manifestu" w najnowszych dziejach Polski jest oddzielnym aspektem tego samego tematu i zasługuje na oddzielny szkic.

I dlatego jestem przeciwny honorowaniu tego rodzaju niechlubnych wydarzeń nazwami ulic, placów czy obiektów przemysłowych.

G O R A Y.

U K Ł A D.

Układy polityczne, militarne czy gospodarcze w historii świata były i są rzeczą normalną. Układ z 23 sierpnia 1939 roku był jednak szczególny. Zawarły go dwa państwa o wybitnie drapieżnych systemach politycznych. Niemcy faszystowskie i komunistyczna Rosja, Hitler i Stalin - nacjonalistyczni fanatycy, polityczni gangsterzy. Ten układ umożliwił im zbrojną napad na Polskę - 1 września Niemcom a 17 tegoż miesiąca, Sowiecom. W ten sposób rozpętali oni wspólnie straszliwą wojnę o zasięgu światowym. Do czołówki agresorów dołączą potem faszystowskie Włochy i na Dalekim Wschodzie Japonia. Zdajemy sobie sprawę, że pakt Ribbentrop - Mołotow był układem rozbiorowym II Rzeczypospolitej. Wiemy również, że faszyzm niemiecki uznano w końcu za system zbrodniczy, który potępiono a przywódców osądzono. Do dzisiaj nie zajęto jednak stanowiska wobec drugiej strony układu - Rosji sowieckiej, której zbrodnie nie są mniejsze. Dlaczego? Czy w myśl zasady, że zwycięzców się nie sądzi? Nie. Po pierwsze - Stany Zjednoczone i Anglia uznały w Jałcie terytorialne żądania Sowieców, a więc tym samym zatwierdziły pakt naszych agresorów z 17 września 1939 roku. Po drugie - nie rozumiejąc oszukańczej polityki sowieckiej, brały plewy za ziarno. Dziś aby potępić i uznać za nielegalny ów układ, kraje te musiałyby zrewidować swoje stanowisko z Jałty, gdzie sprzedały Sowiecom wiele krajów Europy środkowo-wschodniej. Musiałyby przy tym przyznać się do odpowiedzialności, jaką ponoszą wraz ze swymi sojusznikami z Zachodu



du za kryzys gospodarczy i społeczno-polityczny w tej części świata. To z kolei, pociągnęłoby wzięcie na siebie obowiązku przyjscia z pomocą a nie z jałmużną - aby wyciągnąć te kraje z bagna, w które zostały wpędzone wbrew swojej woli. Dlatego stwierdzenia zachodnich polityków w rodzaju - "pomóżcie sobie sami", są obelżywe wobec tych krajów. Nie mogą więc dziwić, choć oburzają wystąpienia biorące w obronę układ z 25 sierpnia. Ostatnio przeczytałem w "Kurierze Podlaskim" informację o "naukowcu" sowieckim nazwiskiem Jurij Jemielianow, który uważa, że uznanie tego układu za nielegalny pociągnie za sobą zmianę oceny politycznej "wielkiej wojny ojczyźnianej", a także może spowodować postawienie Związku Sowieckiego na jednej płaszczyźnie z hitlerowskim agresorem. Mogłoby to wypaczyć rolę Związku Sowieckiego w walce "za wolność waszą i naszą". Konsekwencją tego byłoby już tylko stwierdzenie, że zachodnie granice Związku Sowieckiego nie mają legalnego pochodzenia, gdyż zrodziły się w fałszu, obłudzie i politycznym gangsterstwie. Nic dodać, nic ująć. Ja oczywiście optuję w zupełności za antypodą myślenia pana Jemielianowa.

Nam Polakom pozostaje wespół z innymi narodami ujarzmionymi żądać rewizji Jałty, jako konsekwencji, lub wręcz, usankcjonowania paktu Ribbentrop - Mołotow. Paktu, będącego układem zbrodniczym, wymierzonym przeciwko suwerennym państwom i narodom o tysiącletniej własnej tożsamości. Dzisiaj wysokie układające się strony z Jałty muszą tak czy inaczej ponosić konsekwencje swego postępowania i kunktatorstwa sprzed lat, jak też w najbliższej przyszłości, złożyć dowody zadośćuczynienia wobec Polaków i nam podobnych.

Krzysztof SZACIŁOWSKI.

### P a m i e t n y     p r o t e s t .

W kilka tygodni po inwazji wojsk t. zw. Układu Warszawskiego na Czechosłowację, dokonał samospalenia w czasie uroczystości dożynkowych w Warszawie RYSZARD SIWIEC. Kilka tygodni później w podobny sposób zaprotestował w Pradze JAN PALACH. Najpoważniejszym protestem w PRL, a przy tym niezmiernie tragicznym, przeciwko udziałowi Ludowego Wojska Polskiego w agresji na Czechosłowację był protest Ryszarda Siwca, prawnika z Przemyśla. W dniu 8 września 1968 roku podczas centralnych dożynek państwowych w Warszawie na Stadionie Dziesięciolecia rozgucił on ulotki a następnie podpalił się publicznie i wołając - "protestuję, protestuję" - pobiegł w kierunku trybuny. Wybrał taki moment, kiedy Gomułka wygłaszał okolicznościowe przemówienie. Wiesław w tym czasie uzasadniał decyzję użycia wojsk PRL w inwazji na Czechosłowację. Ryszard Siwiec zmarł w męczarniach w szpitalu Dzieciątka Jezus na Pradze. Przed przyjazdem do Warszawy, nagrał on w tajemnicy na taśmę magnetofonową swój apel do polskiej młodzieży, dziennikarzy i przywódców Związku Sowieckiego. Potępił w nim INWAZJĘ.

"Inwazja na Czechosłowację - hanba tego czynu mówi sama za siebie. Napadnięto na kraj nie stawiający oporu militarnego. Po wieczne czasy inwazja pozostawi czarną plamę na waszej historii, a macie takich plam już wiele. Hanba tego czynu pada na całą ludzką czarńym cieniem. Cały świat wyraził już swój sąd, potępił już was wszyscy. Posłuchajcie protestów mas pracujących świata. Zmobilizowaliście przeciwko sobie opinię całego świata. Ponieśliście najcięższą klęskę polityczną i ideologiczną. Tylko szalenie mógłiby porwać się na coś podobnego, tylko szalenie Hitler porwał się w 1939 roku na cały świat. Atakiem na Czechosłowację udowodniliście, że jako jedyny wasz argument to siła "czerwonych czołgów". Udowodniliście jeszcze raz, że wszystkie podpisane przez was traktaty, umowy, zapewnienia, uroczyste gwarancje nie przedstawiają dla was żadnych wartości. Wiecie o tym dobrze, że w ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat ze wszystkich zawartych umów międzynarodowych i traktatów dotrzyimaliście tylko jedną - z podpalaczem świata, współnikiem Hitlerem. Lenin powiedział - "każdy kraj, który ujarzmi inne narody, musi upaść". To nic nowego, to stare, obowiązujące wiecznie prawo. Czy sądzicie, że wasze imperium nie upadnie tylko dlatego, że ujarzmiacie innych narodów nazy-

wacie wyzwoleniem, że kłamstwo nazywacie prawdą, że niewolę nazywacie wolnością, że waszą walkę o panowanie nad światem nazywacie walką o pokój? Czy napadliście na Czechosłowację ze strachu, że "zaraza" wolności rozszerzy się i zniszczy wasze imperium? Napad na Czechosłowację udowodnił, że nie ma żadnej rzeczy, do której nie bylibyście zdolni."

POLAK MAŁY.

"B O L E R O".  
=====

Mój mąż, kilka miesięcy temu zakomunikował mi wiadomość, która kompletnie ścięła mnie z nóg. Passenta i Toeplitza nie będą już czytał. Nieodwołalnie.... Wciekły i poirytowany zronił wiernego doga z kanapy, po czym chwycił smycz i wybiegł na łakę. Bez psa. Rzeczywiście pozbawi się takiej przyjemności? Zważywszy jego upór, czym prędzej kupiłam u znajomej farmaceutki trzy opakowania lekko niebieskich pastylek od wszystkiego i głaszcząc psa ssałam jedną po drugiej... Po godzinie, jakby nigdy nic podsunęłam mężowi pozostałe jeszcze pół opakowania. Pogroził tylko smyczą i złowieszczo mrużąc, poszedł spać. Od tej pory co tydzień, dyskretnie i bez rozgłosu, czytam "Kuchnię Polską" i przynajmniej dwukrotnie felieton Daniela Passenta. Niezbyt zaskoczona dostrzegam, że robię to nie bez pewnej, acz lekko perwersyjnej, przyjemności. I oto mam, co chciałam. Mój mąż, gdy mu o tym powiedziałam, nie mrugnął nawet okiem. Zapowiedział tylko, że do ręki nie weźmie również tego, co na ten temat napiszę. "Łapankę do opozycji", ostatniostronicowy felieton Passenta "Polityka" z dn. 2.09.1989r. przeczytałam zrazu jednym tchem. Potem po kawałku i wrywkami. Wreszcie, tylko pewne jednoznaczne, powtarzające się myśli.... I doznałam olśnienia. Ten doskonały felietonista i przegmiewca wszystkiego, z czego można zrobić śmiech, wszakże bez obawy utraty posady zastępcy naczelnego "Polityki", przeszedł tu, po raz kolejny samego siebie. Użył całego swego kunsztu, by ów rzeczywiście dość dziwny i nieco egzotyczny pejzaż obecnego życia politycznego w PRL, przedstawić jako kabaret absurdu, w którym aktorzy biegają po politycznej scenie, nie znając kolejnego aktu sztuki, w której przyszło im grać. Orkiestra złożona z przygodnych grajków ustawiła się na podium i usiłuje grać "Bolero" Ravela bez dyrygenta. Na domiar złego zabrakło instrumentów dętych i wiele wskazuje na to, że cały efekt może trafić po prostu szlag. Nawet jeśli ktoś zapobiegliwy doprowadzi bocznym wejściem dyrygenta z dość przyjaznej orkiestry strażackiej. Pan Passent proponuje więc urządzenie czegoś w rodzaju łapanki na instrumenty dęte, bez których to "Bolero" nigdy nie osiągnie triumfalnego finału, a smyczki zarzępolą nie tylko publiczność, ale i skąd inąd pocziwego dyrygenta. Otóż zamierzam posprzeczać się z p. Passentem na temat "dętych" jako takich, na temat ich roli w orkiestrze, a szczególnie na temat tego, czy one w ogóle są, nie tylko zresztą w orkiestrze stojącej już na podium. A więc z miejsca, oświadczam jednoznacznie, że ze zmiennym zresztą szczęściem, od paru dobrych lat grywam na instrumentach dętych. Miewam się zupełnie dobrze, a mój zespół dopiero co, obchodził swoje dziesięciolecie. Cała tzw. "Warszawka" obejrzeć i wysłuchać go mogła w dniu 3 września b.r. w Warszawie na Solcu, na Placu Zamkowym i przy Grobie Nieznanego Żołnierza. Łącznie z PAPem, która to poświęciła temu wydarzeniu około 6 czy 7 linijek w swojej notce informacyjnej. Skromnie, ale z kulturą... Kurtuazyjnie już wręcz, nie użyła, jak to jeszcze tuż przed epoką wielkich "architektów okrągłostołowych" bywało, niereformatorskiego określenia "tzw. zespół" lub "bliżej niezidentyfikowani grajkowie". Zwłaszcza, że zespół ów znany jest pod nazwą Konfederacji Polski Niepodległej. A i dźwięki wydane coraz donośniejsze. Leniwi i śpiący tu i tam podnoszą się z ochotą. Będą grać na "dętych". Koniecznie w finale "Bolera". Żałuję, że tego Pan nie słyszał i nie oglądał. Choć dziś pewnie już to i owo do Pana dotarło. Gotowy materiał do następnego felietonu... Niestety, sugestie Pańskie zostały, jak się wydaje, zlekceważone... Łapanki nie urządzono. Nie można wykluczyć, że przyczyna tkwi w tym, że nie cała jeszcze publiczność nastawiona jest już odpowiednio na to, by wysłuchać "Bolero" w całości. A być może i dlatego, że chwilowo orkiestra reprezentacyjna

zdecydowała się pójść za perswazją niektórych zasłużonych muzyków i zagrać w sposób nowatorski, jakiś utwór, dobrze już znany Polakom. Na tym etapie smyczki i mandoliny będą mogły nie najgorzej współbrzmieć, choć znane są przypadki, gdy jakaś basetla, czy wiolonczela psuły efekt harmonii, która zdawała się być prawie poprawną. Znając trendy w muzyce współczesnej, można również spodziewać się, że nawet niektórzy mandolinisci zaczną wyrzucać kostki do gry i będą drapać po strunach paznokciami. Jeśli zaś chodzi o więzienia, w których to, między innymi proponuję urządzić łapankę do opozycji sejmowej, by wzbogacić nie to chciałam powiedzieć, że nie uswiadczy w nim Pan orkiestr dętych. W tym tam niezmiennie grają na klawiszach. Znając Pana zatroskanie sprawami publicznymi, a i doceniając możliwości Pańskiego oddziaływania poprzez własne łamy prasowe, proponuję pewien układ: mogę wskazać miejsce pobytu instrumentów dętych i ich zespołów. Zaręczam, że jak przystało na ich przeznaczony cel, będą one grać głośno i pełną piersią. Z mojego rozważania wynika, że nie oszczędzają się teraz i oszczędzać się nie potrafią. Już w tej chwili mogłoby Pan spróbować podejść np. PPS, PPS - RD, LDPN, PSL, PPN, UD "Baza" i jeszcze niektórych, o których, znając Pańską erudycję, jestem przekonana, że Pan słyszał. Pańska propozycja odnośnie wzbogacenia brzmienia parlamentarnej orkiestry, o opozycyjne instrumenty dęte, jest ogólnie słuszne. Jednakże proponuję zamienić określenie "łapanka" na bardziej polityczne, n.p. wolne wybory. Posłużę się cytatem z oświadczenia Rady Politycznej KPN z dnia 30.08.89r. "Jedynym wyjściem jest potraktowanie obecnego parlamentu jako tymczasowego i przygotowanie rzeczywistocie wolnych wyborów. Od tego, jak szybko zostanie to zrozumiane przez wszystkie ugrupowania opozycyjne, zwłaszcza te największe, zależy wyprowadzenie państwa z wytworzonego pata politycznego... Parlament, w którym układ sił zależy od arbitralnych ustaleń, a nie od rzeczywistej woli społeczeństwa, nie jest w stanie efektywnie kierować państwem". Myślę, że ten drobny, kosmetyczny zabieg słowny nie powinien Panu przeszkadzać. Oczekuję z niecierpliwością na następny doskonały felieton na ostatniej stronie "Polityki", którym może Pan przysłużyć się sprawie. Warto, chociażby dla dobrego samopoczucia. Znając Pański dobry gust, przekonana jestem, że zakupi Pan sobie łożę na inauguracyjne wykonanie "Bolera" Ravela i że odbierze Pan ze zrozumieniem wielki finał, w którym ulubione przez Pana instrumenty dęte, ogłoszą triumf Rzeczypospolitej. Trzeciej Rzeczypospolitej. Czego Panu i sobie życzę jak najrychlej.

Stanisława KOROLKIEWICZ.

#### F E S T I W A L.

W pierwszej dekadzie lipca b.r. w Koreańskiej Republice Ludowo-Demokratycznej odbył się XIII Międzynarodowy Festiwal Młodzieży i Studentów. Nie byłoby w tym ani nic zdrożnego ani nie wzbudzałoby sobą zdziwienia, gdyby wydarzenie to miało miejsce w każdym innym państwie NORMALNYM, ale nie akurat w tym. Cncę przy tym wprowadzić drobny wyjątek - wykluczam także Albanie i Rumunie. Od razu pośpieszę z wyjaśnieniem, dlaczego tak sądzę.

Otóż, komunistyczna Korea jest najbardziej totalitarnym państwem na świecie, przy którym wymienione wyżej oba państwa europejskie są synonimem czystości, a Republika Południowej Afryki zdaje się być przedśionkiem Edenu. Pominę przy tym świadomie całą imprezę, gdyż nie jest istotny jej przebieg, oprawa i tysiące super-sprawnych ludzkich robotów. Istotna jest egzotyka tego komunistycznego wzorca, przy którego błędną reportarże o łowcach głów i poławiaczach pereł. Symptomatyczne jest, że goście z PRL są w pewien sposób zażenowani w opisie kraju, ludzi i obowiązującej obyczajowości, a będącej przy tym w ścisłym związku z oficjalnymi wymogami mającymi rygor prawa. Spośród Białostoczan zachwyca się Komunistyczną Koreą od dłuższego czasu dziennikarka komunistycznej "Gazety Współczesnej" p. Krystyna Konecka, chociaż i ona zdaje sobie sprawę z niestosowności swego zachowania i robi mądrą minę do głupiej gry. Bo i o czym tu pisać i czym się zachwycać?

Traktując sprawę lapidarnie, z Komunistyczną Koreą

rzecz ma się następująco. Od kilkudziesięciu lat rządzi nią w sposób teokratyczny dynastia Kim. Patriarchą i żyjącym dotychczas tyranem jest Kim Ir Sen - Drogi Wódz a jego następcą za życia jest Kim Dzong Il - Ukochany Przywódca. Religią panującą jest Dżucze, wymyślona przez tego pierwszego. Cały kraj usiany jest miejscami pamięci i kultu po obu wymienionych - tu siedział, tu jadł, tu stał, [redacted]. Nie jestem pewien, czy jest to tylko specyfiką skomunizowanych narodów azjatyckich, ale i PRL była bardzo blisko osiągnięcia tego ideału. Jak żyje się naszym skośnokim braciom? Według nich, bardzo dobrze i stanowią sobą awangardę świata, zgodnie z naszymi wymogami - jest to skrajna vegetacja, zdeptanie woli jednostki i dostosowanie jej aspiracji i możliwości do potrzeb kultury. Tego nie znał ani system niewolniczy, ani nawet stalinowski GULAG. Wymagania społeczne ustanawiane są arbitralnie i od góry - Wielki Wódz wie najlepiej jakie to są potrzeby. Statystyczny Koreańczyk pracuje 8 godzin zawodowo, 8 godzin przeznaczając na pracę społeczną lub uczestniczy w edukacji politycznej, 8 godzin spi. W państwie tym nie istnieje religia i innej filozofii społecznej prócz DŻUCZE. Odnosnie życia codziennego, podkreślić należy ciekawostki dla naszej kultury kuriozalne - brak firanek w oknach, skoszarowanie tygodniowe przedszkolaków, grupowe skandowanie oficjalnych basek, 0,5 kg mięsa ROCZNIE, całkowita eliminacja ekonomiki, pomniki Wodza na każdym kroku - w siedzie i w rozkroku. Tym wszystkim zachwyca się pani Konecka - a nawet jeśli i nie, to tylko po reportersku relacjonuje. Nasze zdanie na temat komunistycznej Korei jest jednoznaczne - tę lekcję znamy i już ją przerabialiśmy. Podobny wzor cnień wcielić w życie w naszym kraju tow. Stalin i tow. Tomasz. Z drugiej strony, kierując się społeczną nauką Kołcoiła, uważamy tegoroczny festiwal za niemoralny. Czy uczestniczące w nim reprezentacje narodowe / w tym krajów I Świata / zdają sobie sprawę, ile jest biedy, nędzy i upodlenia w krajach III Świata i bloku komunistycznym, a więc tym samym, z całej nie stosowności sytuacji? Myślę o Etiopii, Angoli, Kubie, Związku Sowieckim i PRL. Czy zdają sobie sprawę, ile kosztowało wyprawienie reprezentatywnych ekip na ten wielki komunistyczny cyrk? Chyba tak, chyba nie...

Herbem Korei jeanej i drugiej jest szybkożęgi koń Czollima, który codziennie przebiega 1000 li. Gdyby zdawał sobie sprawę, czym jest KRL - D, nigdy nie wszęłby się w powietrze i pękiłby na jego zadzie wszystkie komunistyczne bęty. Na szczęście dla dynastii Kim, jest to zwykłe czworonożne bydlę, zatrudzone przy tym o swój zad i miseczkę ryżowych odpadów. I dzięki temu dobrze mają się panowie Kim - tato i synalek.

Jerzy KOROLKIEWICZ.

S P R Z E D A W C A.

Zbulwersował mnie wywiad Lecha Wałęsy udzielony dziennikarzowi PR i puszczony w eter 12 sierpnia b.r. W cnwili kiedy "premier" Kiszczak powiadomił opinię publiczną, iż nie jest w stanie utworzyć nowego rządu partii komunistycznej, Wałęsa mówi o "męskim" geście człowieka, który jako szef resortu spraw wewnętrznych odpowiedzialny jest za zbrodnie na własnym narodzie. Pan Wałęsa widocznie zapomniął, ilu ludzi cierpiało, ilu zginęło z rąk "Bezpieki" - podwładnych p. Kiszczaka. Powinienem chyba przypomnieć, iż i pan Wałęsa też był internowany, szykanowany i pomawiany. Teraz słyszę z jego ust, że w przyszłym rządzie koalicyjnym "Solidarnosci", ZSL i SD gotów jest on dla PZPR pozostawić resorty MSW i MON. Wygląda na to, że Wałęsa nie zdaje sobie sprawy, iż posiadając te ministerstwa można powtórzyć w bliżej nieokreślonej przyszłości lekcję przerabianą 13 grudnia 1981 roku. Człowiek mający swoją twarz nigdy nie odważyłby się na taki krok, lecz Jaruzelski - sługus Moskwy, jest do tego zdolny. Przez 42 lat komunizm dawał nam stale do zrozumienia, że nie posiada honoru. Pan Wałęsa pozostał chyba ostatnią osobą w tym kraju, która wierzy komunie. Skompromitowane współpracą z komuną ZSL i SD występują z reżimowej koalicji, natomiast p. Wałęsa twierdzi, że w przyszłym reżimie z udziałem jego ekipy, MSW i MON powinny pozostać w ręku PZPR. Pamiętam pierwsze miesią-

13  
ce t.zw. stanu wojennego. Pamiętam jak z kolegami, jako 15-17 latki  
pisaliśmy po murach nasze - "Solidarność", "Uwolnić Wałęsę" itp. Dzisiaj  
mogę stwierdzić, że nasz wysiłek tamtych czasów poszedł na  
marne. Wałęsa zawiódł naród na całej linii, naród, który pokładał w nim  
ogromne nadzieje, że on i "Solidarność" zmienią coś w tym zniewolonym  
i zwasalizowanym kraju. Obrady "okrągłego stołca" ujawniły intencje  
p. Wałęsy, ekipa, jaką się otoczył, daje dużo do myślenia. Przede wszystkim,  
brakuje w niej Polaków. Nie wiem jak człowiek, który uzyskał popar-  
cie społeczeństwa i Kościoła, może rozmawiać i nawiązywać kontakty  
wręcz przyjacielskie z ludźmi pokroju Jaruzelskiego i Kiszczaka, z  
ludźmi, którzy jedyną wojną jaką prowadzili to była wojna z własnym  
narodem - bandycką i podstępą. Dzisiejsza "Solidarność" to sztuczny  
twór i rezultat "okrągłego stołca", który cieszy się coraz mniejszym  
zaufaniem społecznym. Wszystko to, według mnie, ma swoje odbicie w eki-  
pie p. Wałęsy i w jej posunięciach, co trudno jest nazwać niuansami  
wielkiej polityki. Proponowałbym, ażeby uniknąć zarzutu pomówienia, na-  
zywać "Solidarność" dzisiejszą "Solidarnością II" Wałęsy. Niewątpli-  
wie, zostanie mi postawiony nie jeden zarzut, że tym oto artykułem roz-  
bijam jedność opozycji i szykanuję "Solidarność". Niestety, nie rozbi-  
jam, gdyż jedności opozycji po prostu nie ma. Sam zresztą wyrosłem z  
tego nurtu i matka zawsze pozostanie matką, nawet i wtedy, gdy w wyniku  
powikłań klimakteryjnych, jej charakter przerodzi się w macoszy. Zgod-  
nie z moimi odczuciami, rucz "Solidarności" rozbija sam p. Wałęsa. Przy-  
kładem tego może być ekipa, jaką się otoczył. Chciałbym też przypomnieć  
liderowi Wałęsie, kto sprzedał KPN i RMP w tajnym układzie z sekreta-  
rzem Kanią? Kto podpisywał tajne porozumienia z reżimem w latach 80/81?  
Kto "sprzedał" radykalną opozycję /KPN, PPN, SW/ podczas rozmów z komu-  
nistami przy okrągłym stole? O wyczynach wodza Wałęsy można dowie-  
dzieć się z lektury książki Alfreda Znamierowskiego "Zaciskanie pięści"  
i innych publikacji. Ja osobiście, jako były działacz "S" zwracam  
się do p. Wałęsy z apelem - "Opamiętaj się pan!"

Irzyśztof NIEWIŃSKI.

Od Redakcji:

Zaprezentowany wyżej artykuł i zawarte w nim przemyślenia  
nie mogą być utożsamiane z oficjalną linią Konfederacji Polski Niepo-  
dległej.

Red. "O B":

#### K O R E S P O N D E N C J A :

Poniżej załączamy list Niezależnego Zrzeszenia Studentów  
do p. Stanisławy Korolkiewicz. Odpowiedź dalej.

Szanowna Pani.

Z ubolewaniem stwierdzamy, że w dniu 25 czerwca b.r. podczas  
organizowanej przez NZS demonstracji protestacyjnej przed  
wydarzeniem w Chinach, po raz kolejny wykazała Pani brak podstawowych  
zasad kultury osobistej i politycznej. Pomimo wyraźnych prób o zanie-  
chaniu niekonsultowanych z organizatorami wystąpień, złamała Pani  
wszelkie umowy, zakłócając przebieg manifestacji. Rozumiemy trudną sy-  
tuację reprezentowanego przez Panią KPN, który nie mogąc liczyć na  
większe poparcie społeczeństwa, zmuszony jest "podczepiać się" pod  
manifestacje organizowane przez inne organizacje zwracając na ich dob-  
rym imieniu, a równocześnie zniechęcając ich sympatyków do brania u-  
działu w przyszłych demonstracjach. Uważamy, że żadne okoliczności nie  
mogą tłumaczyć Waszego zachowania. Wykorzystywanie tragedii chińskiej  
dla lansowania własnego programu i załatwiania własnych partykular-  
nych interesów uważamy za postępkę niegodną miary odpowiedzialnego  
polityka. Jeszcze raz wyrażając nasze ubolewanie, a przede wszystkim  
oburzenie, pragniemy podzielić się naszą obawą, iż kontynuowanie ta-  
kich poczynań ze strony KPN doprowadzić może do znacznego ochłodze-  
nia stosunków między Waszą organizacją a Niezależnym Zrzeszeniem Stu-  
dentów.

Komisja Uczelniana NZS FUW: Michał Hintertan.

Tymczasowa Komisja Uczelniana NZS PB: Ryszard Kozłowski.

Z prawdziwym smutkiem przeczytałam Waszą skargę - protest. Ponieważ pismo ma charakter oficjalnego stanowiska NZSu wobec mnie, jak i KPNu, czuję się zobligowana do udzielenia odpowiedzi. Intencją Waszą zapewne nie było zasmucanie mnie. Nic jednak nie mogę poradzić na to, że stan mojej duszy po przeczytaniu listu, da się określić jedynie jako nielitościwie smutny. Powinam właściwie obrazić się za ten uszczypliwy ton, szyderczość i wymowę listu jednoznacznie obraźliwą. Nie uczynię tego. A i smutek mój jest gatunku raczej refleksyjnego. Tak więc miast oficjalnego oświadczenia, podzielę się w tym miejscu kilkoma refleksjami. Tragedia w Chinach, będąca dziełem totalitarnej ekipy komunistycznej zasługiwała na potępienie. Tak jak każda zbrodnia systemów zła i przemocy, których ostatnie dziesięciolecia świata nie oszczędziły. Potępiając zło pojedyncze, nie sposób tego czynić w oderwaniu od zła wszelkiego, które jako takie wpisane jest w różne i nieludzkie systemy tego nieszczęsnego świata. W przeciwnym wypadku, należało by stać w środku miasta i nieprzerwanie dniem i nocą głosić potępienie każdego pojedynczego aktu bezprawia i przemocy. Innej możliwości nie ma. Jeśli się oczywiście chce być uczciwym..... Potępienie zbrodni na Placu Niebiańskiego Spokoju w oderwaniu jej od kontekstu cierpień i ofiar wielu maltretowanych i zbrodniczo eliminowanych przez "panów tego świata" byłoby tylko zwykłym spektakularnym gestem. Tak to odebrałam ja, a zaręczam, że nie tylko ja i nie tylko KPN w czasie t.zw. MARSZU MILCZENIA, a szczególnie po jego zakończeniu. Pomijając fakt, że sam przemarsz, którego prawdziwą wymowę stanowić miało milczenie i absolutna powaga oraz płonące świece, daleki był od rzeczywistego żałobnego skupienia, a zakończenie tej manifestacji stało się o tyle wymowne, że go praktycznie nie było. Kilkanaście zdań, wypowiedzianych cichutko przez dwoje młodych ludzi na temat dramatu studentów chińskich, zabrzmiało jak skarga nad pojedynczym wybrykiem totalitarnej władzy, gdzieś daleko, daleko..... Jako dowód, płonący portret Mao... I tylko tyle.... Niezmiernie delikatnie. Prawie tak, jak oficjalne stanowisko władz PRLu, lub raczej jego brak.... Tam również były jakieś słowa o dramacie chińskim, o trudnościach w przełamywaniu stalinizmu, nawet o dramacie tych, co wydali rozkaz dokonywania zbrodni... Ale jednoznacznego potępienia aktu bezprawia ekipy komunistycznej, która dla ocalenia własnych partykularnych interesów, uciekła się do przemocy, zabrakło.... Gdyż wówczas musiałoby się również potępić wszystkie akty bezprawia, jakich dopuszczano się w trakcie 45 lat sprawowania rządów w PRL. NZS nie jest organizacją polityczną. Zgadza się z tym, że jeśli nie chce, nie musi zajmować stanowiska w sprawach, które dotyczą kwestii moralnych, dotyczą również problemów politycznych. Organizując protest przeciwko wydarzeniom w Chinach, właśnie ten problem ruszyła. Być może, tak to właśnie odczuwała i być może, tylko tyle cnciała powiedziała. Jej dobre prawo.... Ale skoro zarówno plakatami, jak i drogą bezpośredniej zachęty, zaprosiła do wzięcia udziału w manifestacji inne organizacje, nie powinna mieć im za złe, że zechcą ustosunkować się do faktu, którego protest dotyczy. KPN jest zbyt poważną organizacją, by posuwać się do zakłócania przebiegu manifestacji. Tego nie uczyniliśmy. Po zakończeniu "cichego marszu", po wystąpieniu dwóch młodych ludzi z NZSu i NZu, pozwoliłam sobie również zabrać głos w imieniu Konfederacji. Zrobiłam to w momencie, gdy ludzie jakby w oczekiwaniu na jakiś bardziej bardziej wymowny gest, stali nieruchomo, zaskoczeni, że to już koniec. W naszej strefie kulturowej jest zwyczaj, że gdy płonące w rękach żałobników świece i znicze, ustawia się jako symbolikę w symbolicznym miejscu, śpiewa się raczej Anioł Pański, niż podpala portret jakiegoś tyranu. To taka moja kolejna refleksja, drodzy przyjaciele z NZSu. A odpowiadając na zarzut: w wystąpieniu swoim nie głosiłam programu KPNu - robiły to na własny użytek, w swoich piśmiennych i drukach ulotnych, ani też nie zakłócałam swoich partykularnych interesów. Wyrażając swój ból w związku z tragedią w Chinach, nawiązałam do zbrodni systemów totalitarnych jako taktik. Wspomniałam również o dramacie stanu wojennego w Polsce i o jego ofiarach. Zapropnowałam zgromadzonemu, by korzystając z faktu,

że znajdujemy się blisko miejsca, skąd w swoją ostatnią drogę wyruszyli orędownicy sprawy narodowej, dwaj księża - Jerzy Popiełuszko i Stanisław Suszowolec, przemarsz cętnych pod bramę prosektorium. Poszli prawie wszyscy, pomijając niewielu obronionych studentów, lub raczej animatorów NZSu. Obrażonych o to, że KPN powiedziała coś, czego samemu nie miało się z jakiegos powodu cnieci, lub odwagi mówić. Zapalone znicze i wiązanka biało-czerwonych goździków pod bramą prosektorium niewątpliwie nie obraziły niczyich uczuć. A odspiewanie "Anioł Pański" i "Wieczny Odpoczynek" popłynęły do Pana Niebios i Ziemi, zarówno w intencji ofiar polskich, jak i chińskich Kainów. Był to nasz chrześcijański gest i akt wobec tych, którzy za nas i o nas złożyli ofiarę życia. Czuję się zażenowana, że tak oczywiste sprawy spowodowały reakcję NZSu, w swej wymowie wściekłą i arogancką. I wreszcie ostatnia refleksja. W dniu 18 lipca b.r. na niewielkim podwarszawskim cmentarzu, delegacje z całej Polski pożegnały kolejnego kapłana związanego ze środowiskami opozycyjnymi, w tym i KPN, ś.p. księdza Sylwestra Zycna. Znów ręka polskiego Kaina sięgnęła brata. Dramat chiński jest więc tylko częścią dramatu tego zniewolonego przez zbrodnię, przemoc i gwałt świata. Zegnała Go również delegacja Konfederacji z Białegostoku. Tak się złożyło, że NZSu tam nie widziałam. Powiedziane jest: najtrudniej jest być prokiem we własnym kraju.... Można powiedzieć: bezpieczniej jest napiętnować zło dalekie, o wiele trudniej nazwać rzeczy po imieniu u siebie...  
Stanisława KOROLKIEWICZ.

### Od Redakcji:

W poprzednim numerze "Opinii Białostockiej" zamieściliśmy wywiad z p. Zenonem Bienderem - członkiem Prezydium Zarządu Regionu "S" Białystok, przeprowadzony przez p. Krzysztofa Szaciłowskiego. Na odzew nie musieliśmy długo czekać, gdyż w ostatnich dniach lipca otrzymaliśmy list od p. Jerzego Jamiolkowskiego, którego treść przedstawiamy poniżej, bez ingerencji Redakcji:

Jako osobnik znany z umiejętności manipulacyjnych enciambym "pomanipulować" na Waszych łanach, do czego zostałem wezwany przez Pana Zenona Biendera, który w wywiadzie udzielonym Panu Krzysztofowi Szaciłowskiemu / numer czerwiec - lipiec / zarzucił mi, że 16 kwietnia 1999 roku na zebraniu delegatów zakładów pracy / zdaniem Pana Biendera - zaledwie przedstawicieli / zrzeszonych w RKW - NZSZ "Solidarność" tak zmanipulowałem salą, że on na znak protestu przeciwko "brutalnemu gwałceniu elementarnych zasad demokracji" nie wyraził zgody na kandydowanie do Zarządu. Pan Biender z charakterystycznym dla siebie zaangażowaniem emocjonalnym używa sporo epitetów, poza sprawą pozostawiając fakty. A te z grubsza wyglądały tak:

Przed 16 kwietnia 1999 roku sytuacja w Regionie była następująca: istniała Regionalna Komisja Wyborcza, której towarzyszyła atmosfera / delikatnie mówiąc / sporu toczonego przez tych, którzy się w RKW nie znaleźli, a do czego się poczuli w tytule wyboru do Zarządu Regionu w roku 1981 / m.in. Pan Biender / .Równocześnie istniały już dziesiątki Komisji Zakładowych, również nie posiadających swoich reprezentantów we władzach Regionu. Dylemat sprowadzał się do próby pogodzenia różnych racji, t.j. faktów wyborczych i faktów realnych. Moją "przewiną" było to, że będąc autorem ordynacji wyborczej do Tymczasowego Zarządu Regionu próbowałem godzić te racje dając po prostu wszystkim równe prawa / tekst ordynacji można sprawdzić / .Niektórzy z działaczy bez oporów z tego skorzystali, Pan Biender - nie. Jego wola i prawo. Nie upoważnia go to - jak sądzę - do jatrzenia i kreowania się w roli niezłomnego obrońcy demokracji. Demokracja bowiem nie polega na sztywnym uznawaniu zadekretowanych na zawsze racji, lecz przede wszystkim na uznawaniu realiów i racji większości. A wypowiedź Pana Biendera stanowi dowód ignorowania / a chyba i lekceważenia / kilkudziesięciu ludzi obecnych wówczas na sali, których miałem rzekomo "wymanipulować". Konieczność wyjaśnienia faktów kazała mi napisać tych kilka zdań. Za nazwanie mnie manipulantem obrażony nie jestem, nawet mi to poclebia. Cóż czy takim znanym - wątpię, bo jeśli byli się moje nazwisko?

Jerzy JAMIOŁKOWSKI.

Od Redakcji:  
=====

Otrzymał list otwarty p. Kazimierza Chodzickiego, ofiary terroru stalinowskiego. Spełniając prośbę Autora listu, publikujemy go w całości.

Redakcja "Opinii Białostockiej"

Wiśniówek, 29.VII.1939 rok.

Wojciech Jaruzelski  
Prezydent PRL

Kazimierz Chodzicki  
elektromechanik samochodowy lat 60  
zam. Wiśniówek 199  
18 312 Kołaki Kościelne woj. Łomża.

List otwarty.  
=====

Podczas, kiedy została wydana wojna przez Pana narodowi polskiemu w dniu 13.XII.1931r., w pierwszych godzinach wojny, bo już o godz. 3<sup>12</sup> dostałem się do niewoli pobity przez SB pańskich oprawców. Nie wszyscy ludzie wierzyli, że tą drogą, jaką Pan obrał, można dojść do dobrobytu, między innymi i ja w to nie wierzyłem bo wiedziałem, że to co Pan zrobił, doprowadzi do gorszej nędzy. Do rządzenia krajem potrzebny jest człowiek o zdrowym i trzeźwym umyśle a nie po kursach stalinowskich i wskazówkach Wielkiego Brata ze wschodu. Władca, który każe strzelać i więzić swoich poddanych jest słaby. Piszę to dlatego, że kiedy dowiedziałem się, że znowu Pan awansował tym razem na prezydenta, mogę odpowiedzieć, że znowu kraj nasz pogrąży się w jeszcze gorszej nędzy. Bo jak można powierzyć losy całego kraju człowiekowi tak skompromitowanemu jakim jest Pan. Ale jak widać, tu nie chodzi o dobro narodu i kraju, ale o jakąś głupią ambicję, nie ważne co będzie, byle był władza. Przez okres 7 lat, bo od wyjścia z niewoli, to jest 13 grudnia 1931r. do obecnej chwili jestem bez przerwy prześladowany przez Pańskich podwładnych bandytów. Byłem kilkakrotnie aresztowany, kilkadziesiąt razy wzywany na przesłuchania, oraz dwa razy byłem zwolniony z pracy. Dlatego też z tego powodu podupałem na zdrowiu, oraz stratny jestem, bo siedziałem bez pracy 25 miesięcy przy średniej płacy 120 tys. x 21 miesięcy wynosi to 2.520.000 zł oraz za utratę zdrowia szacując 5.000.000 zł. Razem wyniesie to 7.520.000 zł słownie: siedem mln. pięćset dwadzieścia tysięcy zł. Żądania moje są słuszne i uzasadnione oraz na czasie, bo kiedy to sprawca tych nieszczęść ma klucze do państwowej kasy, to może chociaż częściowo złagodzić ból, który zadał swojej ofierze.

Kazimierz CHODZICKI.

S p e c j a l n e      p o d z i e k o w a n i a .  
=====

Ta droga składamy serdeczne podziękowania senatorowi PRL z Ziemi Białostockiej p. Andrzejowi STELMACHOWSKIEMU. Co prawda, nie chodzi on z wyboru, lecz z nomenklatury p. Wałęsy i mimo wszystko ma zaszczyt prezentować swą osobą Białostoczanie. Dla nas z kolei jest to zaszczyt wspaniały, szczególnie po ostatnim wyskokach p. marszałka na oczach milionów obywateli tego kraju. Toteż i następujących podziękowań składanych tutaj p. senatorowi nie należy odbierać dosłownie.

Pierwszym popisem politycznego kunsztu p. marszałka był dzień 1 lipca br. kiedy to Zgromadzenie Narodowe "wybierało" prezydenta PRL. Pomimo prawniczego wykształcenia i profesorskiego tytułu, p. Stelmachowski wspólnie z niektórymi swymi kolegami z ONP był łaskaw oddać.... głos nieważny. Nie zarzucamy mu w tym przypadku niewiedzy, gdyż byłoby to równoznaczne z podważeniem jego kwalifikacji zawodowych. Zarzucamy natomiast świadome zlekceważenie woli wyborców, wyborczą manipulację

oraz w s p ó k u d z i a ł w wyborze na prezydenta PRL nieposiadającego społecznej akceptacji p. Jaruzelskiego. Ja to ciężkie zarzuty.



Na następny wyskok p. Stelmachowski nie kazał sobie długo czekać. Otóż już 22 lipca na trybunie obok p. Jaruzelskiego i czołowych komunistycznych prominentów odbierał defiladę wojskową. Dzień ten jest oficjalnie zwany Świętem Odrodzenia Polski i wiąże się nierozdzielnie z powołaniem przez władze sowieckie agenturalnego PKWNu. Dla komunistów jest to zapewne i święto i to bardzo ważne, lecz dla Polaki i Polaków symbolizuje ono wprowadzenie komunistycznej władzy i podporządkowanie zwasalizowanej Polski interesom sowieckiego imperium. Jest ono synonimem zdrady narodowych interesów i ostatecznego zniewolenia.

Jak w kontekście tych dwóch politycznych skandali należy rozpatrywać osobę p. marszałka? Ignorancja, głupota, czy zła wola? Uważamy, że najbardziej wiarygodnie odpowiedziałaby na to pytanie on sam, najlepiej po uprzedniej interpelacji któregoś z senatorów.

Ze swojej strony gratulujemy dobrego samopoczucia. Tak trzymać. Dzięki takim poczynaniom bardzo szybko dojdziemy do Wolnej i Niepodległej Polski, której wizję prezentował p. Stelmachowski białostockiemu elektoratowi w trakcie kampanii wyborczej do Senatu PRL.

Redakcja "Opinii Białostockiej".

#### Co słyhać w Okręgu X KPN?

1. Dnia 6 lipca b.r. w Białymstoku o godz. 15<sup>30</sup> na pasażu przy ul. Rynek Kościuszki /tradycyjnie/ odbyła się manifestacja KPN pod hasłem - "Nasze zdecydowane NIE podwyżkom cen i degradacji społecznej". Hasło wiodące stało się pretekstem do zanegowania ekipy p. Jaruzelskiego co stało się tematem zasadniczym. Współuczestniczyła PPS-RD. Rozdaliśmy uczestnikom kilka kilogramów oświadczeń i hasel protestacyjnych przeciw Jaruzelskiemu /ulotki/. Uczestniczyło ok. 500 osób.
2. Dnia 4 lipca b.r. KPN Okręg X Białystok w składzie 10 osób uczestniczyła w manifestacji i pikiecie pod Sejmem PRL. Hasło dnia - "Jaruzelski musi odejść". Wystawiliśmy "firmowy" transparent.
3. Dnia 11 lipca w Białymstoku o godz. 15<sup>30</sup> na pasażu przy ul. Rynek Kościuszki odbyła się manifestacja pod hasłem "Precz z ekipą stanu wojennego. Jaruzelski musi odejść". Organizatorzy - KPK, PPS-RD, SW, BGO. Odczytano wspólne oświadczenie sygnatariuszy. Policja była niewidoczna i nie interweniowała - dziękujemy i tak trzymać. Jesteście w końcu sługami ludu a nie komunistycznego aparatu. Przemawiali - Artur Smółko z PPS-RD oraz Stanisława i Jerzy Korolkiewiczowie - KPN. Wystawiliśmy 3 transparenty, rozdaliśmy ok. 5 kg oświadczeń i ulotek. Po wystąpieniach liderów nastąpił przemarsz ulicami Wesołowskiego, Rynkiem Kościuszki i Próchniaka pod Komitet Wojewódzki PZPR. W trakcie przemarszu wznoszono prawidłowe hasła o powszechnie znanej treści. Pod gmachem KW jeszcze raz przemawiali St. Korolkiewicz i A. Smółko.
4. W związku ze sprzedawaniem materiałów sygnowanych przez KPN w kiosku ulicznym przy klubie MPiK przez przedstawicieli "S", złożyliśmy pisemny protest do Zarządu Regionu. Jak dotąd, pozostał on bez odpowiedzi. Sprawa będzie posiadać swój ciąg dalszy.
5. W pikiecie Sejmu PRL zorganizowanej przez Konfederację Polski Niepodległej czynnie uczestniczył Okręg X Białystok. Byliśmy 4, 19, 19 lipca. Ogółem mieliśmy 4 transparenty i 17 przedstawicieli. W dniu wyboru p. Jaruzelskiego na prezydenta PRL złożyliśmy w kancelarii Sejmu pismo protestacyjne przeciwko jego kandydaturze. Pełny tekst poniżej.

Białystok, dnia 19.07.1989r.

SEJMU PRL

X KADENCJI

W a r s z a w a

W nawiązaniu do naszego pisma złożonego w Kancelarii Główniej Sejmu PRL dnia 20.05.1989r. stwierdzamy jeszcze raz jednoznacznie:

Ozwojenie o przeszłości p. Jaruzelskiego nie jest predestynowane do objęcia najwyższej funkcji w państwie. Na znak swojego protestu przeciwko tej kuriozalnej ze wszech miar kandydaturze rozpisaliśmy listy społeczne, w których obywatele wyrażają swój sprzeciw wobec ustanowienia jako głowy państwa przedstawiciela skompromitowanej i skorumpowanej partii komunistycznej. Jednocześnie informujemy, że widomym znakiem naszego stosunku do p. Jaruzelskiego i partii komunistycznej PRL jest ciągła pikiet pod gmachem Sejmu PRL zorganizowana przez Konfederację Polski Niepodległej.

W załączeniu:

1. Listy społeczne od nr 1 do 13

podpisane przez 274 obywateli Białostockizny.

Szef Okręgu X

Konfederacji Polski Niepodległej

Jerzy Korolkiewicz.

7. W lipcu b.r. powstały dwa Rejony Działania KPN w Olsztynie podporządkowane organizacyjnie pod Okręg X w Białymstoku. Jesteśmy na etapie rozmów organizacyjnych z Bielskiem Podlaskim. Gratulujemy odwagi i życzymy wytrwania.

8. Komunikaty STALEB:

BIURO Okręgu X KPN, prowadzi p. Stanisława Korolkiewicz ul. Zwycięstwa 20m. 21 Białystok, godziny urzędowania 18-20. Informacje, nabor członków, abonament "Opinia Białostockiej".

BIURO INFORMACJI i PROPAGANDY Okręgu X KPN prowadzi p. Krzysztof SZACIŁOWSKI Białystok ul. Piastowska 13m. 30 tel. 419984.

9. W dniach 29-30 lipca b.r. w Juszczyźnie woj. Bielsko-Bialskim odbyła się ogólnopolska narada aktywów KPN. Tematyka spotkania - sprawy organizacyjne i ustalenie linii wobec aktualnej sytuacji politycznej w PRL i w całym obozie demokracji. Podjęto stosowne ustalenia. Z okręgu X KPN uczestniczyło czterech przedstawicieli.

3 + P

Dnia 19 lipca b.r. w LONDYNIE zmarł nagle w wieku 76 lat Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej KAZIMIERZ SABBAT. Funkcję swą pełnił od 1986 roku.

Niech spoczywa w spokoju i śni o Wolnej Polsce.

KRN

10. Kolejnym prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej po śmierci Kazimierza SABBATA jest Ryszard KACZOROWSKI.

11. Dnia 18 lipca b.r. w Kobyłce k. Warszawy odbył się pogrzeb księdza Sylwestra Zycha, zmarłego tragicznie w niewyjaśnionych dotychczas okolicznościach. Nad grobem przemawiał m.inn. Wojciech Ziębiński. Wśród zgromadzonych znajdował się Leszek Moczulski wraz z małżonką. Uczestniczyła także trzyosobowa delegacja KPN Okręgu X wraz z transparentem. Ze swojej strony chcemy dodać, że śmierć ks. Zycha jest w roku bieżącym trzecim tajemniczym zgonem osoby duchownej. Zmarli byli czynnie zaangażowani w działalność opozycyjną. Kto następny, panowie z resortu p. Kiszczaka? Może kolej przyjdzie na cywili?.....

12. Z satysfakcją donosimy, że w Brukseli znajduje się od trzech miesięcy członek tut. Okręgu, p. Wiesława SZACIŁOWSKA.

13. Z sierpniowych manifestacji organizowanych przez KPN Okręg X:

- a. 6 sierpień - kino TON. Wymarsz I Kadrowej. Przemawiała Stanisława Korolkiewicz. Uczestniczyło ok. 400 osób.
- b. 8 sierpień. Pasaż ul. Rynek Kościuszki. Stosunek do wyboru na "premię" p. Kiszczaka. Przemawiali Stanisława i Jerzy Korolkiewicz. Uczestniczyło - j.w.
- c. 10 sierpień. Pasaż ul. Rynek Kościuszki. Międzynarodowy rozpad komunizmu. Przemawiali Stanisława i Jerzy Korolkiewiczowie. Uczestniczyło j.w.
- d. 15 sierpień. Kościół Farny. Rocznica "cudu nad Wisłą". Po mszy św. pociągnęliśmy ludzi ulicami na Cmentarz Wojskowy. Przemówienia okolicznościowe wygłosili Stanisława i Jerzy Korolkiewiczowie. Uczestniczyło ok. 700 osób.
- e. 20 sierpnia. Choroszcz, uroczysko "Szubiennica". Msza św. związana z dożynkami. Uczestniczyliśmy jako zaproszeni goście. Przemawiała Stanisława Korolkiewicz.
- f. 21 sierpień. Jednostka Wojskowa resortu MSW ul. Bema. Rocznica napadów w 1958 roku na Czechosłowację wojsk Układu Warszawskiego, w tym LWP. Przemawiali Stanisława i Jerzy Korolkiewiczowie, Czesław Popławski - KPN oraz Walenty Olendzki z NRS "S" im. ks. Jerzego Popiełuszko. Uczestniczyło ok. 200 osób.
- g. 23 sierpień. Pasaż ul. Rynek Kościuszki. Godz. 1600. Pięćdziesiąta rocznica podpisania Paktu Ribbentrop - Mołotow. Ul. Zwycięstwa grób Nieznanego Żołnierza z 1920 roku. Godz. 1800. J.w. Przemawiali Stanisława i Jerzy Korolkiewiczowie. Ogółem uczestniczyło około 500 osób.
- h. 16 sierpnia ok. godz. 1400 przeprowadziliśmy pod Fabryką Przymródów i Uchwyków w Białymstoku przy ul. Łąkowej wiec związany z tzw. urynkowaniem i jego wpływem na kondycję finansową ludzi pracy. Uczestniczyło ok. 800 pracowników FPiU, w tym także przedstawiciele władz zakładowej "S". Przemawiała Stanisława Korolkiewicz.
- i. Dnia 29 sierpnia b.r. o godz. 22<sup>20</sup> na ul. Aleja 1go Maja został zatrzymany przez zmotoryzowany patrol MO członek tut. Okręgu, p. Krzysztof Kadziwicz. Po przewiezieniu do I Komisariatu został poddany przesłuchaniu, w trakcie którego został pobity przez funkcjonariusza w stosunku chorążego. KPN Okręg X złożyła pismo stawiające w stan oskarżenia służby resortu MSW do Prokuratury Rejonowej w Białymstoku.

j. Dnia 1 września b.r. o godz. 13<sup>00</sup> w kościele pod wezwaniem św. Rocha odbyła się msza św. w intencji dziesiątej rocznicy powstania Konfederacji Polski Niepodległej. Po mszy świętej uformowaliśmy pochód, który przeszedł pod kino TON ulicami naszego miasta. W latach czterdziestych w gmachu tym odbywały się procesy działaczy związanych z podziemnym Rząd Rzeczypospolitej w Londynie. Wystawiliśmy trzy transparenty i sztandar Okręgu. Maszerowaliśmy przy pochodniach, wznoszone hasła były "kanoniczne", to znaczy, antyreżimowe. Pod kinem TON przemawiali Stanisława i Jerzy KOROLKIEWICZOWIE. Uroczystość zakończyła publiczna przysięga czterdziestu nowych członków Konfederacji i odśpiewanie "Pieśni konfederatów barskich". Uczestniczyło ok. 700 osób.

k. Dnia 3 września b.r. uczestniczyliśmy w centralnych obchodach dziesiątej rocznicy powstania Konfederacji Polski Niepodległej w Warszawie. Delegacja Okręgu X liczyła 30 przedstawicieli. Wystawiliśmy także 3 transparenty. Zbliżoną do prawdy informację przekazała PAP. Pod Grobem Nieznanego Żołnierza nastąpiło wznowienie ślubowania na rotę KPN uczestniczących delegacji.

Gratulujemy p.p. posłom - Janowi Beszcie - Borowskiemu i Krzysztofowi Jakubowi Putrze oraz p. senatorowi Andrzejowi Zdzisławowi Kalicińskiemu za okazaną postawę obywatelską w dniu 19 lipca br. w trakcie "wyboru" prezydenta PRL. Dzięki ludziom takim jak Panowie kandydatura p. Jaruzelskiego przeszła wyłącznie "jednogłośnie". Jednocześnie współczujemy konieczności współpracy z ludźmi pokroju p.p. Stelmachowskiego, Kulerskiego, Trzeciakowskiego, Bernatowicza i inn. Dzięki ich stanowisku komunizm został na najbliższy okres reanimowany i kto wie, czy nie pełnią oni w Waszym środowisku roli V Kolumny. Tuszymy przy tym sobie, że reprezentanci Ziemi Białostockiej w dalszych pracach Sejmu i Senatu PRL, będą nadal zajmować postawę godną Polaków i przybliżać swym wkładem rychłe nadejście Najjaśniejszej III Rzeczypospolitej Polskiej.

Kierownictwo Akcji Bieżącej  
Konfederacji Polski Niepodległej  
Okręgu X BIAŁYSTOK

Pismo KPN Okręg X BIAŁYSTOK

Przewodniczącemu  
Konfederacji Polski Niepodległej,  
panu Leszkowi MOCZULSKIEMU  
wyrazy współczucia z powodu śmierci Matki  
składa  
Okręg X Białystok  
Konfederacji Polski  
Niepodległej